

Dr Marek Daszkiewicz, Dyrektor Instytutu Optyki Stosowanej. Sekretarz Rady Głównej JBR.

Prywatyzacja sektora badawczo-rozwojowego (B+R) na pewno nie jest właściwym lekiem na poprawę stanu innowacyjności w Polsce, tym bardziej że nie jest praktykowana na szeroką skalę w krajach rozwiniętych. Na przykład w Wielkiej Brytanii – kraju, który był poddany gruntownym procesom prywatyzacyjnym – do 2002 roku sprywatyzowano jedynie 6 jednostek z sektora B+R. Pozostałe organizacje to jednostki typu non for profit.

Uważam, że prywatyzacja ma sens, jeżeli istnieje odpowiednia współpraca pomiędzy państwem a przedsiębiorcami, polegająca na większym (np. kapitałowym lub finansowym) zaangażowaniu państwa w realizację projektów B+R. Jeżeli państwo angażuje się kapitałowo w przedsięwzięcie badawcze i nim współzarządza, ponosząc znaczną część ryzyka ambitnych przedsięwzięć, to wówczas taki model prywatyzacji ma sens. Prywatyzację autentycznych placówek badawczych w warunkach polskich uważam jednak za utopię, ponieważ prywatna firma nieprodukcyjna, działająca jedynie w sektorze B+R, bez odpowiedniego wsparcia państwa od razu padnie.

Należy równocześnie we właściwy sposób oceniać majątek, którym dysponują jednostki badawczo-rozwojowe (JBR). Podstawą działalności badawczej jest kapitał ludzki – zespoły badawcze, pracujące dłuższy czas, bo tylko po dłuższym czasie można stworzyć wydajny i twórczy zespół. Mówiąc o restrukturyzacji, zwracamy uwagę głównie na majątek, budynki itp., a rzadko patrzymy na czynnik ludzki, który jest wrażliwy na wszelkie tego typu zmiany. Obecnie przemysł polski jest wyjaławiany z kapitału ludzkiego. Kiedyś mieliśmy duże zakłady, które były zdolne do prowadzenia prac badawczo-rozwojowych, a dzisiaj pozostały po nich małe przedsiębiorstwa bez działów technicznych i inżynierskich. W tej chwili tylko JBR-y stanowią zaplecze intelektualne i techniczne, które może dać impuls innowacyjny dla małych przedsiębiorstw, a współpraca JBR-ów z małymi przedsiębiorstwami rzeczywiście funkcjonuje. Są to czasami prace, za które w 100% płaci klient. Z drugiej strony właśnie laboratoria znajdujące się w naszych jednostkach, wykonują większość badań związanych z jakością i certyfikacją polskich produktów, bez których nie mają one szans na rynku europejskim. To właśnie sektor JBR-ów działa obecnie najskuteczniej na rzecz sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce, a ponad 80% wdrożeń jest rezultatem prac naszych jednostek.

Kolejnym problemem jest finansowanie działalności JBR-ów z budżetu. Przede wszystkim jego poziom jest znacznie niższy niż w krajach UE (w JBR-ach resortu gospodarki stanowi średnio niewiele ponad 20% ich przychodów). W tego rodzaju placówkach konieczne jest ciągle prowadzenie prac wyprzedzających o dłuższym horyzoncie czasowym, na co obecnie chronicznie brakuje środków. Równocześnie chciałbym zwrócić uwagę na jeden z ważniejszych obecnie problemów, dotyczących finansowania działalności B+R. Prace badawczo-rozwojowe są związane z bardzo dużym ryzykiem, które zaczyna się już w części wstępnej zadania, kiedy stwierdza się, czy realizacja projektu ma szansę powodzenia. Niestety potencjalni klienci nie chcą finansować wstępnego etapu badań, ponieważ jest on obciążony największą niepewnością. Zatem placówka badawcza musi ponieść to ryzyko we własnym zakresie i wyłożyć swoje środki finansowe na badania podczas pierwszej fazy przedsięwzięcia, a przecież fundusze na realizację ambitnych prac trzeba skądś pozyskiwać. Dotacje budżetowe dla JBR-ów w praktyce stymulują transfer nowoczesnych technologii i produktów do przemysłu.

Restrukturyzacja, a szczególnie konsolidacja sektora JBR, jest niewątpliwie potrzebna, ale nie możemy robić przekształceń bezcelowo. Jeżeli będziemy mieć zdefiniowany cel i priorytety, określone kierunki i zadania, to wtedy możemy stwierdzać, które instytuty należy zamknąć, a które sprywatyzować lub połączyć. W tej chwili, przy braku takich założeń, przeprowadzenie przekształceń prowadzić będzie wyłącznie do strat. Mówiąc o docelowym modelu sektora B+R ważne jest tworzenie struktur, które będą konkurować na świecie, a przede wszystkim w Europie.

Struktury, które dominują w innych państwach, to duże, interdyscyplinarne organizacje badawcze. Równocześnie, ze względu na coraz mniejszą efektywność dużych, sztywnych struktur, tworzy się obecnie układy sieciowe. W tej chwili większe przedsięwzięcia wymagają interdyscyplinarnego podejścia, a każda nawet stosunkowo wąska branża powinna współpracować z innymi dziedzinami. Ta różnorodność i interdyscyplinarność działań narzucają model, nakłaniający do tworzenia układów sieciowych, które będą mogły sprostać obecnym wymaganiom technologicznym. W Polsce już powstały tego typu układy. Mój macierzysty Instytut Optyki Stosowanej jest w trzech takich sieciach, które przynoszą nam, a sądzę, że również i całemu krajowi, dodatkowe korzyści. Z tym, że jest to działanie oddolne, brak jest bowiem rozwiązań systemowych wspierających działania integrujące sektory nauki, mogące efektywnie działać dla dobra gospodarki.